Nr 251. Kraków 3 Listopada — Piątek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:
Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 422; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com

Kraków 2 listopada.

Tę samą datę 2 listopada nosi pierwszy numer naszego pisma 1848 roku. Zapisać nam w kilku słowach tę rocznicę wypada, choćby dla tego, że chwila, w której rozpoczynamy dwudziesty czwarty rok naszego dziennika, przypomina pod niejednym względem tę, w jakiej założonym został. Jak wówczas, kwestye narodowości przeważają w monarchii, jak wówczas stoimy i dziś w obec niepewności i pytania: co dalej będzie; równy nareszcie a może większy jeszcze niż wówczas zamęt umysłów panuje teraz w Europie, większy może jeszcze chaos, gdyż pozornie na materyalnym porządku opiera się, a w każdym razie niebezpieczniejszy, bo walka społeczna ubóstwienie siły wzięła sobie za godło. W przekonaniu, że prawo ostatecznie zwyciężyć musi, czerpiemy siłę do dalszej pracy. Dla tego też we wszystkich zmianach, i pomimo wszelkich kolei, jakie Galicya przez ten długi i tak ważny w dziejach ludzkości przeciąg czasu przechodziła, nie opuściliśmy żadnej z zasad religijnych, moralnych i politycznych, w obronie których pismo nasze do istnienia było powołane. To uczucie, jakoteż nadzieja, że kraj tego zaufania, jakie nam dotąd w pracy towarzyszyło, i pomimo jej niedostatków wspierało, i nadal nieodmówi, będzie dla sumienia naszego dostateczną nagrodą i zachętą.

Gazeta Wiedeńska przyniosła dymisyę gabinetu hr. Hohenwarta. Jakkolwiek ubolewać można nad tym wypadkiem, a uczuciu temu nawet list odręczny Monarchy nie zdaje się być obcym, zawsze jednak należy z wielką rozwagą oceniać postanowienie Korony, które w stanowczej chwili zatrzymało działanie tego ministra. Każde postanowienie Korony tego wymaga, tem więcej w monarchii konstytucyjnej, gdzie zawsze wola panującego powstrzymywana jest przeszkodami, a względy częstokroć nad nią górują; tem więcej w monarchii konstytucyjnej tak anormalnej jak Austrya, gdzie względy są rozliczniejsze niż indziej; gdzie walka narodowości krzyżuje wszelkie kombinacye parlamentarne; gdzie nareszcie nie tylko położenie rzeczy wewnętrzne, ale sytuacya państwa na zewnątrz, nie pozwala działać Koronie samowolnie i aż do pewnego stopnia ogranicza jej wolę. Jeżeli uznał ważność tych wszystkich względów sam p. Fieger w przemówieniu swojem ostatniem na dworcu kolei żelaznej w Pradze, które poniżej podajemy, tem bardziej należy być ostrożnym w sądzie o tem postanowieniu. Postaramy się też na mocy informacyj, jakie podczas przebiegu tej bolesnej dla nas, a zdaniem naszem i dla całej monarchii kryzys odbieraliśmy, zdać sobie o ile możności sprawę, z różnych okoliczności i względów, jakie zbiegiem swoim na to postanowienie Korony wpłynęły.

Zaczniemy od królewicza Saskiego: *à tout seigneur tout honneur*. Za pierwszą wiadomością o jego przybyciu wyrażano nam z Wiednia obawę, że pobyt księcia zagraża niebezpieczeństwem polityce hr. Hohenwarta. Łatwo było z resztą przewidzieć pomoc, jaka ztąd przyjść mogła widokom hr. Beusta. Przemawiał też o ile wiemy królewicz przeciw ugodzie ze stanowiska polityki zagranicznej, przedstawiając, iż przez niemiecki „jęk boleści“ zbliżenie się, platoniczne prawie przymierze Austryi z Prusami może być narażone. Niechcemy wcale przesądzać, czy i jaki miał udział ks. Bismark w tych odwiedzinach następcy tronu Saskiego. Pisano o tem wiele i nie dziwiło nas wcale, gdyż jak to przed parą dniami staraliśmy się wykazać, polityka hr. Hohenwarta nie mogła być kanclerzowi niemieckiemu na rękę. Bo lubo mamy przekonanie, że zbliżenie się obecne do Austryi leży w interesie chwilowym polityki berlińskiej, że na utrzymaniu Austryi zależy teraz Prusom, jednakowoż nie możemy się pozbyć obawy, aby ks. Bismark nie uważał Austryi za bezpieczny, że tak powiemy, lamus do przechowania mebli, które ma na oku, których nawet używać jest wolno, ale nie zmieniać, a zwłaszcza, w ten sposób, aby potem, gdy chwila nadejdzie niewygodnemi być mogły. Nie dziwiłoby nas więc, powtarzamy, gdyby ks. Bismark, stojąc zdala, i niepokazując bynajmniej swej ręki, starał się skierować sprawę, według tego co powiedział, że doktorów trzeba oddalać (nie widzimy ich też dotąd wcale), ale przez Niemców w Austryi rządzić. Wiedział zresztą dobrze ks. Bismark, że zwycięztwo nad hr. Hohenwartem, które rzeczywiście nie było wcale zwycięztwem niemieckiem, przybierało tę barwę i za takie w Niemczech uchodziło. Schlebiało ono dumie niemieckiej, widziano w niej potęgę Niemiec, przewagę jej moralną; wszak wiadomo, że na doniesienie o upadku hr. Hohenwarta w Berlinie iluminować zamierzono. Lubi zaś kanclerz ukazywać wielkość niemiecką, i pochlebiać temu uczuciu, aby potem w parlamencie olśnionymi łatwiej dla swych celów zawładnąć. Niemcy teraz, jak Francuzi dawniej, dla wielkości wolność lekceważą. Bardzo więc być może, że wygrana Niemców w Austryi była pierwszą dla ks. Bismarka z polityki zbliżenia się odniesioną dla Prus korzyścią, i to samym tylko wpływem, który znów być musiał naturalnem zbliżenia się następstwem.

Bądź co bądź, hr. Beust występując w imie tej samej polityki zbliżenia się, którą akcya hr. Hohenwarta niby nadwerężała, jeżeli nie miał za sprzymierzeńca ks. Bismarka, to w każdym razie wielką znalazł pomoc w Niemczech. Mowa tronowa pruska, później mowa Löwego w parlamencie niemieckim, niemieckie manifestacye za granicą, prasa niemiecka, przyszły jakby zapisane. Wtorowała jej godnie w samej Austryi cała prasa wiedeńska i niemiecko prowincyonalna. Co więcej, cała arystokracya finansowa, biórokratyczna i staroaustryacka przeciw ugodzie się oświadczały. Giełda wołała, że upadek hr. Hohenwarta nadwyżkę, zwycięstwo jego, spadek papierów sprowadzić musi. Wiadomo, jak dzisiaj bywają ważnemi takie symptomata, które wszystkie Kanclerza widoki popierały. Przeciw ugodzie przemawiało także wzburzenie Wiednia, którego dowodem miały być owe krzyki w Auli. O ile wiemy, o stanie umysłów w stolicy niepokojące raporta odbierała Korona, nie ręczono za Wiedeń, a obawiano się, aby wzburzenie nie obróciło się przeciw tronowi.

Nie dość na tem. W samem łonie gabinetu baron Holzgethan był przeciwny ugodzie i dawniej już podał się do dymisyi z powodów finansowych w obec elaboratu czeskiego. Przeciwnym był także jenerał Scholl ze względów wojskowych, a minister państwowy jenerał Kuhn, ulubieniec całej armii, wykazywał Koronie, że taka ugoda niszczy armię, odwołując się na dziewięć dziesiątych armii, która protestuje przeciw systematowi kwot finansowych, a było tak w istocie, iż nawet oficerowie czescy przeciwni byli elaboratom czeskim.

Do tej całej opozycyi, już i tak bardzo licznej i ważnej przybył głos węgierski. Hr. Andrassy z hr. Wenkheimem ze strachem panslawistycznym i dziwnie *a tempo* wybuchłym rozruchem na Pograniczu, z widmem w końcu unii osobowej, której w razie ugody ani Deak ani Andrassy już powstrzymać nie zdołają. Gdyby nie karność stronnictw w Węgrzech, która nie pozwala z ruchu stronnictw wniosków na rzeczywistość wyprowadzać, to interpelacya Tiszy zdawałaby się dowodzić, że nie trzeba było ugody z Czechami, aby widmo unii osobowej wywołać. Ale interpelacya Tiszy jest tylko może poparciem hr. Andrassego, tak znów jak całe wdanie się Węgrów w tę sprawę popierało politykę ks. Bismarka. Nigdzie w Austryi polityka zbliżenia się do Prus, nie znalazła większego niż w Węgrzech uznania; a rzeczą jest widoczną, że Węgrzy mają dobrą pamięć, że o postępowaniu Prus w r. 1866 nie zapomnieli, a nadto antagonizm słowiański i obawa przed Rosyą, której znów r. 1849 pamiętają, czynią ich niemal bezwzględnymi w polityce ks. Bismarka stronnikami.

Pomimo tego jednak, Korona dopiero w obec podania się do dymisyi hr. Beusta, Lonyaya i jenerała Kuhna, wzięła postanowienie zażądania od hr. Hohenwarta, aby zmienił odpowiedź na adres czeski. Reszta wiadoma.

Zebraliśmy o ile możności względy, które wpłynęły na to postanowienie. W takich razach tylko Korona, bo ona trzyma w ręku szale państwa, rozstrzyga która z nich przeważy i w końcu sama jedna rozstrzygać może.

Hr. Hohenwart i jego towarzysze opuszczając władzę, mogą sobie śmiało powiedzieć: *bonum certamen certavi*. Towarzyszy im zaufanie Monarchy i szacunek powszechny nawet nieprzyjaciół. Na żaden gabinet nie było może więcej wymierzonych pocisków: a przecież nie rzucono żadnego, coby najmniejszą mógł charakterowi nieskazitelnemu ministrów czynić ujmę. Opozycya, która się w stanowczej chwili przeciw hr. Hohenwartowi zgromadziła, była tylko dowodem, że obok znakomitych zalet, jakie posiadał, brakowało mu może doświadczenia i wprawy do prowadzenia wielkiej akcyi. Stanowczość, zimna krew, pewność działania, jedność i całość planu, przekonanie nawet i szlachetna uczciwość, nie wystarczają. W polityce aby dojść do celu, idąc nawet prostą drogą, różnych niestety w dzisiejszych czasach trzeba używać środków, a zwłaszcza nie pomijać sprężyn, które mogą nie wiele pomódz, ale w danym razie bardzo zaszkodzić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 listopada.

Hr. Hohenwart okazał się energicznym nawet — że tak powiemy — w sposobie brania dymisyi. W piątek ją otrzymał od Cesarza, a we wtorek już *Gazeta Wiedeńska* mogła ogłosić uwolnienie jego z urzędu. Niechciał przedłużać swego bytu ministeryalnego, skoro program jego odrzucono. Zresztą wczorajsza *Gazeta Wiedeńska* wcale nas nie zbudowała. Forma ogłoszenia dymisyi ministrów Hohenwarta, Schaefflego, Jireczka i Habietinka zdradza uderzający brak ciepła. Cesarz dziękuje pomienionym ministrom za „ich pełną trudu wytrwałość i poświęcenie, z jakiem się wszyscy oddawali obowiązkom swego urzędu.“ Jeżeli porównamy wczorajszy list Cesarski z pismem do hr. Potockiego pod d. 4 lutego wystosowanem, widzimy, iż zimniejszej niepodobna było obrać formy stylizacyi w aktach potwierdzających dymisyą gabinetu hr. Hohenwarta. Ponieważ jawną jest tajemnicą, iż N. Pan — tylko ulegając konieczności — przyjął dymisyą obecnych ministrów, przeto stylizacyą na karb innych czynników położyć należy. Mamy nawet powody mniemać, iż ta forma zimna nienajmilej dotknęła hr. Hohenwarta.

Zasadnicza strona dymisyi choćby tylko z tego stanowiska nie jest pocieszającą, iż właśnie ci ministrowie ustępują, przeciw którym wymierzone były demonstracye studentów. One bowiem były punktem wyjścia całego głośnego przesilenia ministeryalnego.

Inna znowu formalność dotyczy stanowiska ministra, któremu specyalnie poruczoną jest obrona spraw galicyjskich, p. Grocholskiego. Z ogłoszenia listu cesarskiego, w tej formie, jak go zamieściła *Gazeta Wiedeńska*, możnaby wnosić, iż p. Grocholski się wcale nie był podał do dymisyi. Wniosek taki atoli byłby zupełnie mylnym. Minister Grocholski zarówno z pp. Hohenwartem, Schaefflem, Jireczkiem i Habietinkiem podał się do dymisyi. Cesarz atoli dymisyi jego niechciał przyjąć, z czego samo przez się wynika, iż pragnie, aby p. Grocholski nadal pozostał w nowym gabinecie prowizorycznym. Wiemy, iż Cesarz względem Galicyi niewzruszenie najlepsze żywi zamiary, tak iż mamy wszelkie powody sądzić, że zmiana gabinetu na sytuacyę Galicyi żadnego nie wywrze wpływu. P. Grocholski zostając w gabinecie prowizorycznym na życzenie Cesarza, tem samem nie identyfikuje sprawy czeskiej z sprawą galicyjską. Podaniem się do dymisyi okazał solidarność z gabinetem, wytrwaniem na swem stanowisku — gdy Cesarz nie chciał udzielić dymisyi — p. Grocholski broni spraw galicyjskich, których w pierwszym rzędzie jest orędownikiem.

W nowym prowizorycznym gabinecie mamy więc trzech ministrów i pięciu szefów sekcyjnych, jako kierowników poszczególnemi wydziałami. Oprócz p. Grocholskiego, pozostali z dawnego gabinetu minister obrony krajowej baron Scholl, który się wcale nie był podawał do dymisyi, tudzież minister skarbu i przewodniczący obecnie w gabinecie bar. Holtzgethan.

Ci trzéj ministrowie właściwie stanowią skład gabinetu, gdyż szefowie sekcyjni jako kierownicy ministerstwa biorą tylko wtenczas udział w naradach ministeryalnych, jeżeli się rozchodzi o sprawy ich wydziału. Tacy kierownicy ministerstwa mają odpowiedzialność ministra bez stanowiska ministra, *officium sine beneficio*. Wszyscy szefowie sekcyjni, zamianowani kierownikami ministerstw, pp. Wehli (spraw wewnętrznych), Mitis (sprawiedliwości) Fidler (oświaty), Wiedenfeld (handlu), Possinger (rolnictwa), uchodzą za bardzo uzdolnionych urzędników i administratorów; zwłaszcza szef sekcyi w ministerstwie oświaty odznacza się gruntowną wiedzą i znanym jest jako jeden z najlepszych tłómaczy Dantego.

Gdyby nawet *Gazeta wiedeńska* nie pisała jak najwyraźniéj, iż mamy do czynienia z gabinetem prowizorycznym, toby skład dowodził jego cechy. Prowizoryum takie odpowiada chwili a nawet pod względem finansowym ma tę dogodność, iż ustąpienie szefów sekcyjnych nie obciąża skarbu publicznego nowemi wydatkami na pensye ministrów. Prowizoryum to długo nie może potrwać. Nowy gabinet w dzisiejszym składzie może tylko prowadzić machinę administracyjną, niepodobna mu atoli pływać po morzu politycznem. Trzeba będzie atoli wnet wypłynąć na to morze, ponieważ zebranie Rady państwa już będzie aktem politycznym.

Dziś powszechnie utrzymują, iż baron Kellersperg, były namiestnik czeski, znany z swego sporu z ówczesnym ministrem sprawiedliwości p. Herbstem, miał otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu. *Nowa Presse* zachwycona jest z tą expektatywą. O ile znamy usposobienie p. Kellersperga, *Nowa Presse* niemiałaby wielkich powodów tak tryumfować.

Zapisać winniśmy spostrzeżenie, iż w kołach bliskich kanclerza, ciągle się obawiają o pozycyą jego; nie uważają jej za bezpieczną pomimo upadku hr. Hohenwarta. W państwie nieprawdopodobieństw najprawdopodobniej hr. Beust wtedy upadnie, kiedy pójdzie ręka w rękę z gabinetem przedlitawskim.

Jak słyszymy, radca namiestnictwa we Lwowie p. Adolf Stransky, brat radcy sekcyjnego w prezydyum rady ministrów, został mianowany radcą ministeryalnym w ministeryum spraw wewnętrznych w miejsce p. Bartmańskiego.

Peszt 30 października.

(W.) Interpelacya lewicy co do udziału prezesa gabinetu w przesileniu austryackiem odłożoną została w sobotę z powodu wyjazdu hr. Andrasego i niezakończonego jeszcze przesilenia w Wiedniu. Niezręczność jednak popełniona przez interpelanta z lewicy skrajnej w sobotę, zmusiła przewódzcę lewego środka p. Tiszę do wcześniejszego wytoczenia ze swej strony sprawy na stół, aby nie robiono całej opozycyi odpowiedzialną za sposób, w jaki interpelant sobotni p. Helffy wniósł kwestyę do Izby. Zresztą przesilenie wiedeńskie stało się faktem dokonanym w swej negatywnej części, dzisiaj więc p. Tisza pospieszył ze swą interpelacyą.

Umarza ona całkowicie interpelacyę Helffego. Tisza nie pyta: „jak śmiał prezes gabinetu itd.“, lecz owczem przyjmuje za pewnik, że wobec danych podstaw stosunku Węgier do Austryi, hr. Andrasy musiał wmięszać się w sprawy austryackie. Obwinia więc nie osobę, której zdaje się przyznać pewną zasługę, lecz system. Dalej, jedna jeszcze istnieje różnica pomiędzy zapatrywaniami obu interpelantów, a z naciskiem uwydatniona przez przewódzcę lewicy, że uważałby za równie szkodliwe dla przyszłości Węgier i „tronu“, gdyby wmięszanie się węgierskie sprowadziło było przeciwne następstwa niż obecnie, wyraziło się w kierunku wychodzącym na pożytek przeciwnego stronnictwa, tj. deklarantów czeskich.

Najbardziej zajmującemi są przecież konkluzye interpelacyi. Przyjmuje Tisza za fakta wszystko, co dzienniki pisały o dziele hr. Andrasego w przesileniu austryackiem, i pyta czy prezes gabinetu wobec tego co się stało nie mniema, że nadeszła chwila powrócenia do stosunku Unii personalnej, jako zabezpieczającej Węgry od ewentualnego wpływu zawikłań wewnętrznych austryackich na ciągłość konstytucyjnego rozwoju Węgier, jako uwalniającej Węgry od nienawiści stronictw austryackich, którym się wydaje, że pewne punkta prawa publicznego Węgier (Ugoda) hamują szerszy rozwój autonomiczny krajów i prowincyj austryackich „przy utrzymaniu jednego związku państwowego między niemi,“ jako wreszcie wzmacniającej podstawy przyszłości Węgier i dodającej siły i bezpieczeństwa tronowi.“ Taką jest ta interpelacya (dajemy ją dziś dosłownie. *Red.*), na którą lewica kładła wielki nacisk, jak na doniosły akt publiczny. Właściwie przecież nie jest to interpelacya, lecz wniosek z dziedziny prawa publicznego.

Interpelacya czy wniosek, długa mowa p. Tiszy była słuchana z wielką uwagą i często przerywana grzmiącemi oklaskami, w które czasami mięszały się oklaski prawicy. Interpelacya sprawiła więc wielkie wrażenie, a jeśli się nie mylę, wrażenie to nie zniknie prędko, lecz przeciwnie udzieli się szerszym kołom. Pomimo tego nie sądzę, aby sprawiła wiele kłopotu rządowi, przeciwnie — pośrednio może przynieść pożytek tak rządowi, jak krajowi.

Naprzód, nie jest wcale faktem stwierdzonym i nie łatwo da się sprawdzić, aby hr. Andrassy mięszał się bezpośrednio w sprawy wewnętrzne austryackie, aby poszedł choć krok dalej, niż wymagało odporne, że się tak wyrażę, zabezpieczenie zagrożonego stanowiska Węgier. Owszem, pozory zdają się mówić, że z tą nawet działalnością ociągał się do ostatniej chwili, a na arenę wiedeńską udał się dopiero na wyraźny rozkaz króla. O tem zaś nikt tutaj teraz nie wątpi, że do tak zwanej „akcyi ugodowej“ w Austryi mięszały się żywioły, których główną myślą, myślą przewodnią, było obalenie stanowiska Węgier i że te żywioły zdołały w plany reorganizacyjne upadłego gabinetu wnieść nasiona, które przy naturalnym już rozwoju rzeczy, prowadzić musiały do kolizyi z Węgrami i do zagrożenia ich niezależności. Nie było więc przekroczenia granic zakreślonych prawem i taktem politycznym, a konieczności wczesnego i roztropnego zapobieżenia przyszłym, krytyczniejszym kolizyom nikt nie zaprzeczy.

Z drugiej znowu strony, niezmierny to tryumf dla rządu, że w takiej chwili opozycya pyta samego prezesa gabinetu, czy nie nadszedł czas powrócenia do Unii osobistej, do niego samego udaje się po rozstrzygnięcie tego pytania, okrywa zaś pytanie w taką formę, która dowodzi, że opozycya od 1866 r. wiele się nauczyła i stała żywiołem wzmacniającym państwo oparte na podstawach nawet praw ugodowych z 1867 r. Wielka doza złośliwości znachodzi się niewątpliwie w interpelacyi p. Tiszy, lecz tak jak ją sformułował i jak ją postawiły wypadki i patryotyzm lewicy, jest ona największym tryumfem rządu w kraju, a jeszcze większym zewnątrz.

Obecne powołanie hr. Andrassego do Wiednia stawia go w daleko krytyczniejszéj i trudniejszej pozycyi, bo wzburzenie stronnictw i gorąca chwila w Wiedniu utrudnią mu utrzymanie się na stanowisku postronnem, z którego tyle tylko robić mu wolno, ile wymaga zastrzeżenie interesów Węgier i dobro ogółu Monarchii. Od wczoraj też spodziewają się tu prezesa gabinetu każdym pociągiem wiedeńskim. Opóźnienie reskryptu cesarskiego do sejmu czeskiego tłomaczy wszakże, dla czego dotąd nie wrócił do Pesztu. Reskrypt ten bowiem będzie właściwem zamknięciem przesilenia wiedeńskiego w tem, czem ono dotyczyło Węgrów.

O reskrypcie tym powiadają tutaj, że będzie zredagowany w słowach najżyczliwszych dla Czechów, że wyrazi, iż korona w adresie sejmu prażskiego widzi znaczny krok ku zbliżeniu i pogodzeniu sprzecznych dążności, i dla tego wzywa sejm do zrobienia propozycyj. Jedno tylko reskrypt zastrzega, że umowy zawarte przez całe państwo i jego konstytucyjną reprezentacyę nie mogą być ani potwierdzane ani roztrząsane w pojedynczym sejmie. Żadnego innego zastrzeżenia reskrypt nie ma zawierać, a konstytucya grudniowa nie jest wcale wymienioną.

Do zastrzeżenia stanowiska Węgier w harmonii z interesami ogólnemi Monarchii ograniczy się i teraz ściśle rola hr. Andrasego w Wiedniu. Wyjeżdżając miał wszakże oświadczyć, że jeśli Monarcha zażąda od niego zdania i rady, wówczas nie będzie taił, że widzi przyszłość Austryi w zjednoczeniu dążeń do nadania jak największej siły Monarchii z dążeniami autonomicznemi. Zapewniają też tutaj, że jeśli przesilenie wiedeńskie

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z SYCYLII.

XVI.

Villarosa.

Pisałem w pierwszych zaraz listach o niezadowoleniu, jakie panuje w miastach portowych dla teraźniejszego porządku rzeczy i usposobieniu stolicy dla dzisiejszego rządu; wiedziałem, że w środku kraju nie spotkam przychylniejszych oznak dla jedności włoskiej, pochłaniającej wszystkie tradycyą wyrobione, odwieczne prawa i przywileje wyspy, ale nie spodziewałem się znaleść położenie tak nienaturalne, powiedziałbym chorobliwe, jakiego dzisiaj jestem tutaj świadkiem. Rozumiałem, że każde panowanie ma mniejszą lub większą liczbę swych przyjaciół, lub przeciwników, że nawet czasami usiłuje opierać się na mniejszości, lub siłą fizyczną jedynie się utrzymuje, alem nie przypuszczał, by rząd uważający się za narodowy, jako powołany wolą ludu, rząd, który zajął kraj w imię wolności, a występuje zawsze w roli oswobodziciela mógł mieć tak ogólne, tak powszechne nieuznanie. Na wybrzeżu, w Palermo, panuje niezadowolenie, tu daleko gorzej, bo zupełna obojętność, zapoznanie, odosobnienie i bezczynność zabójcza dla państwa konstytucyjnego, potrzebującego udziału w życiu i działaniu wszystkich swych członków. W środku Sycylii krzyż sabaudzki wywieszony po urzędach, świadczy wprawdzie że Królestwo Włoskie i tu dosięga, ale ludność, jakby zupełnie nie wiedziała o tem; rząd ściąga podatki, mianuje sędziów utrzymuje straż bezpieczeństwa, nie tyle jeszcze publicznego, ile własnego, lecz mieszkańcy nic z nim jakoś nie mają wspólnego, jakby do innej należeli rasy, jakby mieli do czynienia z obcymi przybyszami. Przypuszczam, że nie mógł być inny stosunek za czasów wizygockiej wędrówki, lub w pierwszych chwilach maurytańskiego panowania. I to do tego stopnia, że w miastach, w małych nawet *paesach* istnieją dwa towarzystwa zupełnie się nieznające: jedno formuje pretor, sędzia, policya, mianowani przez florenckie ministeryum, druga tuziemcy. W *Caltanizetto* nawet, stolicy prowincyi, gdzie liczba urzędników jest duża, prefekt posiada znaczenie większe daleko, niż na kontynencie; nigdy nie przyszło do zlania się dwóch obozów: kto trzyma z jednem stronnictwem, przez drugie bywa unikany. Piemontczyk w Sycylii jest zupełnie cudzoziemcem, urzędnicy przenoszeni do wyspy uważają to sobie za karę, po roku często podają się do dymisyi, nie mogąc w tej nowej dla nich atmosferze wytrzymać. Mówili mi oni często, że życie ich nieznośne, że się na wyspie uważają na wygnaniu, gdyż domy sycylijskie dla nich zamknięte, a jeżeli pragną trochę wypocząć lub rozerwać się po zajęciach przywięzujących ich do miejsca, muszą robić wycieczki do miast gubernialnych, by przychylniejszem nieco odetchnąć powietrzem; a jak więźnie po odbyciu kary, wracają z radością na kontynent przy nadejściu oznaczonego terminu.

Poznawszy bliżej stosunki, dziwić się wcale nie można temu odsunięciu się mieszkańców od ludzi rządzących. Powody są mniej więcej te same, co wytworzyły niezadowolenie w miastach nadbrzeżnych, ale czuć się w środku kraju dają daleko boleśniej i dotkliwiej. Sycylianin nigdy nie sięgał wyobraźnią za morze, nie śledził za biegiem spraw europejskich, ale potrzeby własne znał dobrze, a interesa jedynie wyspy za swoje uważał. Nie tylko klasa wykształcona, ale lud prosty ma wrodzone poczucie odrębności, ma tradycyę świetniejszej epoki i naturalną dążność do udzielności. Nieraz można usłyszeć w kółkach domowych wypowiadane serdeczne życzenia, ukazujące się jak jutrzenka pomyślności imaginacyi wyspiarzy: „Oh, gdybyśmyto mogli mieć własnego naszego sycylijskiego księcia, gdyby to znowu zasiadł w zamku palermitańskim król nasz udzielny!“ Praw politycznych lud nie miał od czterdziestego ósmego roku, bo rząd burboński konstytucyę obciął i zniósł prawie, ale i dawniej niewiele, jeżeli cośkolwiek z nich korzystał; po miastach portowych, w stolicy szczególniej centralizującej zawsze ruch każdy, wywarta po rewolucyi surowość, głównie zaszkodziła przeszłemu panowaniu, na prowincyi nie oddziałała bynajmniej, bo dynastyi, która nie zamieszkiwała i niezwiedzała kraju, prawie nie znano, a neapolitańskiego tyraństwa, o którem dziś tyle piszą, nie czuła, bo podatki były małe, a wstęp do wojska dobrowolny. Lecz wewnętrznie Sycylia rządziła się sama, prawo municypalne było swobodniejsze, niżeli dzisiaj; nie tylko członkowie, ale i syndyk wybierani przez obywateli, potwierdzani jedynie w Neapolu. Prawda, że rady miejskie były prawie bezczynne, że giunta, jak jej wyborcy, nie brała prawie w niczem inicyatywy i zadawalniano się na utrzymywaniu jedynie co ojcowie postanowili, lub wprowadziły dawniej okoliczności, ale miasta nie były przynajmniej pozadłużane, a jeżeli rządzono może za patryarchalnie, to nie można zaprzeczyć, że łagodnie, spokojnie i nie z uciskiem ludności.

To też w rewolucyi czterdziestego ósmego roku prowincya nie brała prawie żadnego udziału, nic niezarobiła, nic nie straciła na niej. W ruchu sześćdziesiątego roku prowincya żadnej znowu nie odegrała roli; wojska neapolitańskie się usunęły, garibaldczycy z łatwością całą wyspę po zwycięstwie w *Marsali* zajęli. Nie można zaprzeczyć, że miasta już to zniechęcone do Neapolu, już to pod wpływem skrytych towarzystw pragnęły w początku przybycia Piemontczyków, a Garibaldemu ułatwiły niesłychanie wyprawę; prowincya odnosiła się do całego ruchu zupełnie obojętnie, gdzieniegdzie życzliwie, uwiedziona rozpuszczonemi umyślnie pogłoskami o utworzeniu królestwa sycylijskiego. Gdyby rząd nowy umiał był z tego położenia rzeczy skorzystać, nadać autonomię, nie wprowadzać doraźnych reform (a wedle nowych wyrażeń) nie silił się odrazu *spiemontyzować* Sycylii, mógł był najsilniejszego znaleźć dla siebie sprzymierzeńca. Ale rząd włoski nie mógł tego uczynić: zasady w których wyrósł, na których się opierał, nie dozwalały mu zejść z drogi, która dziesięcioletnie zjednała mu powodzenie, ale doprowadzi go także do przepaści. Wyspa tymczasem nie chciała bynajmniej nieustającej rewolucyi, kraj przeważnie rolniczy z natury swej pragnął przedewszystkiem spokoju, dobrobytu, bezpieczeństwa, ludność wiejska konserwatywna nie żądała zaburzeń, nie lgnęła bynajmniej do swawoli: Sycylii nie wystarczały piękne słowa o wolności, oswobodzeniu, emancypacyi smutnie odbijające od rzeczywistości, na jaką patrzała.

Przez pierwsze trzy lata panowała na prowincyi najzupełniejsza anarchia, władzy żadnej nie było, urzędnicy opuszczali miejsca, prawo silniejszego stanowiło jedyne bezpieczeństwo. Przerażające są zupełnie korespondencye opisujące stan nieszczęśliwy wyspy do dzienników ówczesnych różnych odcieni i pojęć, czy to rządowych: jak *la Nazione*, *il Diritto*, *l' Opinione*, czy demokratycznych, jak *la Gazzetta del Popolo*, *la Riforma*, czy też katolickich, jak: *Unita Cattolica* z Turynu *Armonia*, z Florencyi. Przestraszające bardziej jeszcze opowiadania, szczegóły nadużyć, arbitralne postępowanie, brak zupełny bezpieczeństwa publicznego.

(Dokończenie jutro.)

ma się skończyć pomyślnie, filary „wiernokonstytucyjne“ nie powinny pozyskać więcej wpływu na przyszłą akcyę rządową, jak pp. Clam-Martinitz i Rieger.

Paryż 27 października.

Zupełna cisza polityczna panuje na całym obszarze Francyi, i gdyby nie przegrana krótka kampania bonapartystów w Korsyce, która się właśnie kończy odwołaniem komisarza rządowego p. Karola Terry, i gdyby nie posiedzenia rad departamentowych, niewiedzianoby nawet, czy maszyna rządowa funkcyonuje.

Rady departamentowe postępują zwykłym trybem i o politykę się mało troszczą, nawet rada departamentu Sekwany, choć w swoich ośmiu sekcyach wybrała prezesami niemal samych czerwonych, zajmuje się tylko sprawami administracyi departamentu, w którym tyle jest do czynienia, chcąc doprowadzić go do stanu, w jakim się znajdował przed pobytem całorocznym Niemców. Naprawa mostów, dróg, budynków merowskich po wsiach i miasteczkach, dosyć daje do roboty, a okólnik Gambetty przez wszystkie dzienniki poważne bez wyjątku chwalony, służy prawdziwym patryotom za wzór postępowania.

Journal Officiel przestał nareszcie polemizować z partyami to bonapartystów, to radykałów, i ogłasza tylko codzień reskrypta ministeryalne, tyczące się reorganizacyi marynarki i artyleryi morskiéj. Nastąpiła w tym względzie zmiana zupełna co do urządzenia służby téj gałęzi, uzbrojenia państwa tak tu na miejscu w ministeryum, jak w portach wojennych i nareszcie w koloniach francuskich. Widać, że niepowodzenie, i powiedzmy otwarcie, niedołęstwo marynarki francuskiéj podczas wojny, wyjąwszy usług piechoty morskiéj i majtków na lądzie w różnych bitwach i przy obronie twierdz, dało się dobrze we znaki i posłużyło przynajmniéj za naukę na przyszłość. Spodziewamy się, że marynarka francuska odzyska nanowo swoją dawną sławę.

Reorganizacya wojska nie postępuje dość szybko z powodu nierozstrzygnięcia podstawy właściwéj. Niewiadomo bowiem, czy służba ogólna i przymusowa, będzie zaprowadzona, środek obrony uznany niemal w całéj Europie za niezbędny, ale któremu jak już nieraz wspomniałem, Thiers nie sprzyja.

Inaugurowano jednak już system obrony państwa na północ i wschód, z założeniem obozów oszańcowanych w miastach i twierdzach do tego przydatnych i równoważących twierdze należące teraz do Niemiec, Metz i Strasburg.

Komisya nieustająca zebrała się wczoraj, jak to zwykle co czwartek czyni. Sprawy będące na stole obrad, tyczyły się kryzys monetarnéj, o któréj rozprawiano bez decyzyi w jakikolwiek sposób. Załatwienie sprawy w Korsyce, wszystkim członkom komisyi wielkie sprawiło zadowolenie. Traktowano także o amnestyi, którą Thiers bardzo popiera i pod względem któréj prezydent rzeczypospolitéj przygotuje projekt ustawy na przyszłą sesyę zgromadzenia narodowego. Tymczasem sprawy już osądzone, szczególnie te, w których wyrokowano na karę śmierci, wloką się od instancyi do instancyi a komisya ułaskawień nie dostała, jak teraz się przekonano, żadnego zbioru aktów tyczących się członków Komuny. Thiersowi wiele zależy na tem, aby przez ociąganie się ostatecznego rozstrzygnienia, czas zagoił blizny i zmniejszył namiętności polityczne. Sąd kasacyjny drugi raz odrzucił apelacyę kapitana Rossela, skazany tedy cztery razy, przecież nie będzie stracony.

We środę świat literacki Paryża ucieszył się zdarzeniem, którego w roku nieszczęśliwym nie było. Instytut obejmujący pięć akademij miał swoje publiczne roczne posiedzenie. Juliusz Simon minister oświecenia a przez to wielki mistrz instytutu, zagaił zgromadzenie w orszaku członków akademii francuskiéj właściwéj czyli tak zwanych „nie śmiertelnych“ akademii napisów, akademii literackiéj, akademii nauk moralnych i politycznych i akademii sztuk pięknych. Mowa Juliusza Simona przestawiająca nieszczęścia i nadzieje Francyi, była bardzo piękną. Thiers jako członek instytutu, znajdował się w tym charakterze swoim na posiedzeniu i przyjęty był za wejściem i pożegnanym przy odejściu oklaskami. Francya nanowo więc rozpoczęła swoje prace umysłowe, którémi zwykła była przodować od czasów encyklopedystów.

Wspomniałem w przeszłym liście o nowych dziennikach, które wkrótce się ukażą. Dziś mam jeszcze dodać, że *Rappel*, będący pod protekcyą Wiktora Hugo wyjdzie we wtorek, a w dzienniku *Siècle* nastąpiło rozdwojenie. Część redaktorów wydawać ma dziennik, który będzie robił konkurencyę temu staremu żołnierzowi demokracyi pod tytułem *Le XIX Siècle*. Jestto rodzaj *Neue Freie Presse*. Instytut bankowy *La Société Générale* ma popierać nowe przedsiębiorstwo literackie.

Czytając przedwczoraj artykuł w *Débatach* o stanie zbiorów artystycznych podczas oblężenia, przyszła nam na myśl kwestya wcale ważna i mogąca wiele zrobić dobrego w dziedzinie sztuk.

Dlaczegóżby nie można wszelkie muzea publiczne tak państwa jak miast postawić pod prawo międzynarodowe, jak konwencya genewska uczyniła ze szpitalami oraz ludźmi i budowlami do nich należącemi? Trzebaby ustawy międzynarodowéj, którąby orzekła, że wszelkie muzea naukowe mieszczące dzieła sztuki albo biblioteki których strata byłaby szkodą dla całéj ludzkości są nietykalne. Prywatne osoby i kościoły, posiadające zbiory, przeniosłyby podczas wojny swoje skarby sztuki do tych przybytków nietykalnych. Trudności różnego rodzaju, któreby można téj propozycyi zarzucić, nie mogą wytrzymać głębszéj krytyki. Postaramy się, aby kwestya ta była traktowaną przez osoby mające więcéj powagi i wpływu w dziedzinie sztuki, aniżeli korespondent polityczny, który trafem na tę myśl przyszedł.

Powstanie w Algieryi i sprawa z bejem Tunisu nie przedstawiają już wielkiego niebezpieczeństwa, tak, iż Thiers dał znać Abdel-Kaderowi, że niepotrzebuje więcéj jego pomocy, a przeto przyjazd jego jest zbyteczny.

Pobyt Leona Say, prefekta Sekwany w Londynie, o tyle przyniósł korzyści dla Paryża, że natychmiast po przybyciu z tamtéj strony kanału rozpoczęto studya nad nową koleją, która ma ulice i bulwary paryskie ze sobą połączyć i komunikacyę ułatwić. Niewiadomo jeszcze, czy koléj ta będzie nadpowietrzna czy podziemna, jak w Londynie, albo amerykańska *Tramway*, jak w Wiedniu.

Kraków 2 listopada. N. Pan udzielił dyrektorowi policyi we Lwowie, radcy dworu Antoniemu Hammerowi v. Pohlau krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, uznając jego znakomite zasługi, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w tymczasowy stan spoczynku.

Wiedeń 1 listopada. Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujące pisma odręczne Najjaśn. Pana:

Kochany hr. Hohenwart!

Wręczone mi przez Pana podanie w imieniu własnem, oraz w imieniu ministrów Dra. Habietinka, Dra. Schaefflego, i Jireczka o uwolnienie z urzędu przyjąłem łaskawie, przychylając się zaś do wniesionej prośby, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia mego podziękowania Panu i wspomnianym ministrom za pełną mozołu wytrwałość i poświęcenie, z jakiem wszyscy oddawali się obowiązkom swego urzędu.

Polecam Panu zawiadomić o tem wspomnianych ministrów przy wręczeniu im załączonych tu pism odręcznych, mocą których czynię zadość ich prośbom o dymisyę.

Wiedeń 30 października 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r.

Kochany Dr. Habietinek!

Na własną prośbę Pańską uwalniam Pana łaskawie z posady Mego ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń 30 października 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r.

Kochany Dr. Schaeffle!

Na własną prośbę Pańską uwalniam Pana łaskawie z posady Mego ministra handlu i od kierownictwa Mego ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 30 października 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r.

Kochany Jireczku!

Na własną prośbę Pańską uwalniam Pana łaskawie z posady Mego ministerstwa wyznań i oświecenia.

Wiedeń 30 października 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r.

Kochany bar. Holzgethan!

Pozostawiając Pana na stanowisku ministra skarbu polecam Panu aż do utworzenia nowego ministerstwa przewodniczyć tymczasowo w Radzie ministrów dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Kierownictwo tymczasowe ministerstwa spraw wewnętrznych polecam szefowi sekcyjnemu bar. Wehli, ministerstwa wyznań i oświecenia szefowi sekcyjnemu Karolowi Fidlerowi, ministerstwa sprawiedliwości szefowi sekcyjnemu bar. Mitis, ministerstwa handlu szefowi sekcyjnemu Otonowi v. Wiedenfeld, a ministerstwa rolnictwa szefowi sekcyjnemu bar. Possingerowi, o czem zawiadom Pan wspomnianych bezpośrednio i rozporządź pod tym względem co wypadnie.

Wiedeń 30 października 1871.

Franciszek Józef w. r.
Holzgethan w. r.

— Wspomnieliśmy onegdaj po krótce o interpelacyi Kolomana Tiszy w sejmie węgierskim. Ponieważ interpelacya ta ważne zawiera ustępy pod względem zapatrywania się Węgrów na ostatnie polityczne wypadki w Przedlitawii, powtarzamy ją więc w bardzo obszernem streszczeniu:

Wysoka Izbo! Wypadki wywołane obecnem przesileniem w reszcie krajów Jego ces. Mości sprawiają, że niepodobna nam celem wyjaśnienia naszego własnego położenia i ustanowienia zasad, których na przyszłość trzymać się mamy, już teraz stosownych nie zrobić kroków, już teraz pod tym względem naszego nie objawić zdania. Wys. Izba przypomni sobie, że nietylko ja, ale także kilku moich stronników wypowiedzieliśmy niejednokrotnie obawę że łatwo stać się może, iż przez rzeczy, które należą li tylko do wewnętrznych spraw austryackich, naruszonem być może życie konstytucyjne w Węgrzech.

Mówiliśmy dalej, że dalszym możebnym skutkiem podobnej ewentualności będzie interwencya ze strony rządu węgierskiego i że przez to może być stworzonym precedens, na mocy którego rząd owych krajów w danym wypadku mógłby usiłować wmieszać się w nasze sprawy, że dalej staćby się mogło, iż wskutek tej interwencyi z naszej strony niechęć obu stron spornych względem siebie zwróciłaby się przeciw nam jedynie. Wypowiedzieliśmy tę obawę. Możebności jej zaprzeczono. Dzisiaj trudno jej zaprzeczać; dziś nie przemawiają już argumenta ale fakta. W Austryi istniała i istnieje kryzys czysto wewnętrzna, a mimo to prezes ministerstwa węgierskiego widział się spowodowanym, pomimo że z początku cofnął się w zacisze domowe, wmieszać się do akcyi, a nawet rzeczywisty wziąć udział w rozstrzygnięciu kryzys, był bowiem obecnym na konferencyi ministrów tamtego państwa. Tak więc stworzonym już jest precedens, na który w danym wypadku mogą się powołać, a którego skutki widzimy już dzisiaj w owej nienawiści, która się zwraca więcej przeciw nam, niż przeciw stronie interesowanej, zwyciężającej.

Wobec takiego położenia rzeczy niepodobna nam milczeć, a to tem więcej, że zdaniem mojem, choćby zmiana ministrów nastąpiła, mimo to nie będzie jeszcze końca kryzys. Jest to pierwsza faza długiej walki i obawiać się trzeba że to co się odnośnie do nas stało w Austryi, tworzy tylko początek całego szeregu rzeczy dopiero stać się mających. Wobec takiego kroku naturalną jest rzeczą, że trzeci występujący jako sędzia, zmuszony jest raz temu, raz drugiemu przyznać słuszność, i znów raz tego, raz drugiego obrazić. Dlatego jakikolwiek byłby rezultat ostateczny przesilenia w Austryi, dla nas będzie on tylko jednem t. j.: że my nie zyskawszy sobie jednego, zniechęcimy sobie drugiego, jednem słowem: że obiedwie strony zrobimy sobie nieprzyjaciołmi (oklaski z lewicy). Wątpię, aby sobie ktokolwiek z nas życzył, iżby ciągłość życia politycznego w Węgrzech zawisłą była od zmian wewnętrznych w Austryi; wątpię, aby dla tej ulotnej sławy, iż prezes ministrów węgierskich rozstrzyga także w sprawach austryackich, zechciał ktokolwiek narażać Węgry na niebezpieczeństwo, aby w podobnych wypadkach o sprawach węgierskich rozstrzygał minister austryacki; w końcu wątpię, aby się ktokolwiek znalazł, ktoby nie uważał za złe i niebezpieczne zwrócenie się nienawiści narodów austryackich przeciw nam.

Niewątpliwą jest przeto rzeczą, że celem uniknienia podobnych wypadków na przyszłość, myśleć musimy o usunięciu powodów takowe wywołujących (oklaski z lewicy).

W tym celu interpeluję dzisiaj prezesa ministrów. Zanim jednak interpelacyę moją odczytam, zwrócić muszę uwagę szczególniej na jedną okoliczność, tj. że potępiając wmieszanie się rządu węgierskiego, wcale nie objawiam zdania o kierunku, w jakim toż wmieszanie się nastąpiło. Gdyby ono było nastąpiło w innym celu, byłbym je także niemniej potępił. byłbym je znalazł niemniej niebezpiecznem. (Oklaski z lewicy).

Nie naszą jest rzeczą sądzić, czy deklaranci czescy, czy Niemcy austryaccy mają słuszność; naszą rzeczą jest tylko działać tak, aby owi mogli uregulować swe sprawy wewnętrzne bez naruszenia naszych, bez zmuszenia nas do wystąpienia w ich sprawie jako sędziowie polubowni. Nie mówię przeto o kierunku rządu, lecz tylko o samym fakcie wmieszania się, które potępiam, choćby było nastąpiło w kierunku przeciwnym, gdyż w tym fakcie samym leży niebezpieczeństwo dla Węgrów. (Oklaski z lewicy).

Wyłuszczywszy rzecz w ten sposób, pozwolę sobie odczytać interpelacyę moją, (czyta:)

„Dla Węgier nie może być obojętnem, co dowodzą także zaszłe w reszcie królestw i krajów Jego ces. Mości, i jeszcze w ciągu będące wypadki, żeby sprawa ich samodzielności i konstytucyi naruszoną była, lub zakwestyonowaną przez dążności i zmiany w owych krajach zaszłe, i żeby zmiana ich stosunków i ich rządu wywołaną została przez wypadki zaszłe w owych krajach pod względem spraw wewnętrznych; dla Węger nie może być obojętnem, żeby zaszły stosunki, wśród których rząd węgierski jako taki brałby urzędownie udział w rozstrzyganiu spraw wewnętrznych innego państwa, a mianowicie dlatego nie, ponieważ rząd węgierski czyniąc to utorowałby drogę do tego, iż rząd owego państwa w danym razie rościłby sobie prawo do mieszania się w nasze sprawy; dlatego nie, gdyż interwencya, jak to obecny pokazuje przykład, wywołuje ten skutek, że wśród tych wewnętrznych roztterek obrażone a nie zadowolone interesa przedewszystkiem przeciw Węgrom nienawiść swoją zwracają.

To atoli obudza słuszną obawę, że w razie wypadków zajść mogących, kraj nie będzie w takiem położeniu finansowem, i nie będzie miał takiej siły, któraby przez istniejącą w innem państwie lub w przyszłości nastąpić mającą kryzys nienaruszona, posłużyć mogła państwu węgierskiemu i tronowi węgierskiemu w każdym wypadku za ochronę i obronę.

Wobec takich stosunków zapytuję prezesa ministrów:

1. Czy sądzi, że na podstawie prawnopolitycznej, obecnie istniejącej, zapewnioną jest ciągłość życia konstytucyjnego w Węgrzech ze względu na to, co się stać może w innych krajach Jego ces. Mości?

2. Czy sądzi, że zgubne skutki zaprzeczyć się nie dającego rozdrażnienia i dążenia do zmian w reszcie królestw i krajów Jego ces. Mości, mogą być odwrócone od ojczyzny naszej, jeźli z jednej strony wmieszanie się rządu węgierskiego uważane być może za precedens dla mieszania się do spraw naszych, a z drugiej strony jeźli to mieszanie się robi raz jedno, drugi raz drugie stronnictwo ojczyznie naszej nienawistnem, a niezadowolenie prowadzi do działania przeciw nam jako przeciw ich najniebezpieczniejszym nieprzyjaciołom?

3. Czy nie sądzi, że raczej jest na czasie, abyśmy znów stanęli na stanowisku unii osobistej, i abyśmy przez to umożebnili, iżby wewnętrzne zmiany drugiego państwa Jego ces. Mości nie naruszały ciągłości naszego życia konstytucyjnego;

abyśmy umożebnili, nie będąc zmuszeni celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu do mieszania się w ich sprawy wewnętrzne, im samym odjąć pozór, iż oni chcą się mieszać do spraw naszych wewnętrznych, i żebyśmy przez to uniknęli wszystkiego, coby mogło podburzać ich nienawiść przeciw nam;

abyśmy umożebnili usunięcie wszelkiej przeszkody w prawie naszem państwowem uzasadnionej, która im szkodzi lub szkodzić się zdaje w uporządkowaniu własnych spraw wewnętrznych z zachowaniem niezbędnego związku między częściami składowemi jednego państwa przez nadanie samorządu w większych rozmiarach, zadawalniającego królestwa i kraje;

wreszcie abyśmy umożebnili, w jakimkolwiekbądź kierunku i jakkolwiek załatwionem zostanie przesilenie istniejącego w reszcie królestw i krajów Jego ces. Mości, iżby państwo węgierskie i tron węgierski miały taką siłę i podporę, któreby przez mogące nastąpić w owem innem państwie rozterki i przesilenia nienaruszone, zapewniły wobec wszelkich ewentualności obronę ojczyznie naszej i tronowi.“

— Onegdaj powrócił Dr Rieger ze wsi swojej do Pragi, gdzie mu przygotowano demonstracyjne przyjęcie. Na dworcu kolei oczekiwali go posłowie sejmowi, reprezentacye gminne, burmistrz m. Pragi, deputacye różnych stowarzyszeń, rozmaite znakomitości Czech, wreszcie licznie zgromadzona młodzież. Powitał go krótką przemową poseł Pztross, którą atoli zagłuszyły okrzyki: Slava! W odpowiedzi przemówił Dr Rieger mniej więcej następnie:

„Bolesnego ciosu doznał naród czeski! Przegraliśmy bitwę, ale uratowaliśwy honor. Z radością oczekiwał lud czeski pokoju, lecz ponownie nas odepchnięto. Obcy wcisnęli się między nas i koronę, ludzie nie mający serca i pojęcia dla państwa i — zwyciężyli. To, do czegośmy dążyli, nie było wyłącznie dla nas, lecz dla całej monarchii tęskniącej za pokojem, dla całej Europy, która potrzebuje zadowolonej Austryi. Dziękuję panom za przyjęcie, jakieście mi zgotowali, jest ono dla mnie rękojmią, że wytrwamy na drodze prawa, że będziem dalej walczyli z nową siłą, że pozostaniemy wiernymi naszym dotychczasowym dążnościom, że nie ustąpimy i nie damy się, dopóki lepsza nadzieja nie zabłyśnie z tej strony, gdzie spoczywa rozstrzygnięcie. Idziemy do nowej jeszcze cięższej walki, w której niechęć nawet do monarchy może być większa, lecz pamiętajcie panowie zawsze, że tenże jest władzcą licznych ludów, że on sądził, iż musi ustąpić żywiołom chwilowo zwyciężającym. Nie jego jest winą, że źle był poinformowany — odwołamy się przeto od źle poinformowanego do dobrze poinformowanego cesarza, z którym się znowu pogodzimy. Panowie! możemy spokojnie patrzeć na naszą czynność przeszłą, zrobiliśmy wszystko, ile nam sił starczyło, lecz także ministerstwo Hohenwarta dotrzymało słowa, i postąpiło sobie równie uczciwie jak konsekwentnie. (Slawa Hohenwartowi!) Nabierzmy siły do przyszłej nowej i cięższej walki!“

Królestwo Polskie.

Prześladowanie katolicyzmu w prowincyach polskich doszło do tego stopnia, że Murawiew, zabronił stawiać wszelkich krzyżów rozsianych po całym obszarze Polski. Pokazało się wszakże, iż ludność niegdyś unicka dziś prawosławna w zabranych krajach zachowała również katolicki zwyczaj stawiania krzyży na drogach w celach pobożnych. Zabroniono więc także podobnych objawów, wykopywano i niszczono krzyże nawet stawiane przez prawosławnych, a szczególniej gdy formą swoją zbliżały się do katolickich, co się zdarzało najczęściej. Obecnie znowu wrócono do tego przedmiotu i gdy katolikom nie wolno stawiać krzyżów po zewnątrz cmentarzy, ludności prawosławnej wprawdzie nie zabroniono tego stanowczo, ale mniej więcej wychodzi to na jedno. Władza dyecezyalna prawosławna wydała teraz nowe rozporządzenie w porozumieniu z synodem, które nakazuje krzyże prawosławne stare burzyć, i tylko tam je zastąpić nowemi, gdzie są one pamiątką historyczną lub stanowią przedmiot specyalnej dewocyi ludu. W skutek pomienionego rozporządzenia krzyże zostaną znoszone jak dawniej; a te które wyjątkowo będą stawiane na nowo mają mieć formy jedynie krzyżów prawosławnych. Ponieważ to zamiłowanie ludności prawosławnej do zwyczajów katolickich, tak niesłychanie gniewa Moskali, więc zarazem polecono popom, żeby skłaniali ludność do innego sposobu wyrażania swych uczuć religijnych, np. przez zakupywanie obrazów prawosławnych do cerkwi. Można łatwo przewidzieć, że podobne rozporządzenie jest równoznaczne z zabronieniem stawiania krzyży po wsiach, drogach i polach, chociaż wydane zostało w formie łagodniejszej, niż zakaz obowiązujący ludność katolicką.

— *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że jeszcze w bieżącym roku ma nastąpić stanowcza uchwała pod względem reorganizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiem.

Rosya.

W konsekwencyi zmiany traktatu paryskiego z r. 1856, jaka nastąpiła na konferencyach londyńskich w początkach bieżącego roku, Car polecił nazywać flotyllę czarnomorską — flotą, a głównego dowódzcę portu Mikołajowskiego, dowódzcą głównym floty i portów czarnomorskich. W ten sposób faktycznie zostaje stwierdzonem zaprowadzenie floty rosyjskiej na morzu Czarnem, a zatem zwrot do stosunków z przed wojny krymskiej.

— W celach zaprowadzenia języka rosyjskiego do prowincyj Nadbaltyckich zarząd tych gubernij dostanie na rok przyszły 6000 rubli mających służyć do prowadzenia urzędowych pism w języku rosyjskim.

— Panslawistyczne agitacye rządowe są teraz zupełnie jawnie popierane przez rząd rosyjski. Dotychczas utrzymywano w tajemnicy wydatki na ten cel czynione, teraz zaś ministerątwo oświaty wprost wyznacza pewne sumy w budżecie państwa na szkoły zagraniczne. Według *Moskiewskich Wiedomostiej* w roku przyszłym między innemi wydatkami zamieszczono: na utrzymanie seminaryum duchownego w Czarnogórzu 4000 rubli, dla szkoły bulgarskiej w Konstantynopolu 1200 rubli, dla szkoły bulgarskiej w Ochrydzie 300 i dla prawosławnej szkoły w Mostarze również 300 rubli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada. Jak corocznie, tak i dzisiaj wielka liczba pobożnych udała się na cmentarz dla oddania czci grobom i pomodlenia się za dusze zmarłych. Groby przybrano kwiatami i światłem. W kościele cmentarnym odbywało się nabożeństwo, a kazanie pod gołem niebem, gdyż mały kościołek nie był w stanie pomieścić ani części pobożnych.

— Na dzisiaj wieczór o godz. 6ej otrzymali do Magistratu zaproszenie dla narady i porozumienia się oraz przyjęcia instrukcyi obywatele wybrani przez Radę miejską opiekunami ubogich miejskich, oraz lekarze mianowani lekarzami miejskimi. Czynności opiekunów i lekarzy rozpoczynają się z dniem 1 listopada. Ubodzy pilnowali się dobrze co do dnia rozpoczęcia czynności opiekunów, bo już od parę dni zgłaszają się do nich.

— Odbieramy następujące pismo:

Do szanownej Redakcyi „Czasu“ w Krakowie.

Rada miasta Gorlic, pamiętna na list przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Paryżu w zakładzie Sgo Kazimierza, umieszczony w numerze 235 *Czasu*, a opisujący smutne położenie i nader opłakany los naszych weteranów, zostających w rzeczonym zakładzie pod opieką tychże Sióstr Miłosierdzia, przejęta uczuciem patryotycznem, i wiedziona uczuciem miłości bliźniego, uchwaliła na wsparcie tych nieszczęśliwych rodaków skromny datek w ilości 25 złr. z funduszu miejskiego, ubolewając, że tylko tyle dać może.

Magistrat przesyłając w załączeniu tę kwotę na ręce szanownej Redakcyi, oświadcza przytem, że starać się będzie powiększyć ten datek w niedługim czasie z prywatnych dobrowolnych składek, a tymczasem wyraża nadzieję, że Rady innych miast pójdą w ślad Rady Gorlickiej.

Gorlice d. 29 października 1871.

Burmistrz, *Kapuściński*.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Siostr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od Magistratu Rady Gorlickiej jak wyżej 25 złr.; od p. Jędrzejowicza z Nosówki 5 złr.; — co wraz z ostatnią sumą 417 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem, czyni 447 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie.

— Przybył tu poseł Cezar Haller, członek Wydziału krajowego, w sprawie budowy szpitala w Krakowie, do czego w zimie mają być poczynione przygotowania.

— Tekla Czarnecka, żona szewca, przytrzymaną we wtorek została przez policyanta służbowego na Placu Szczepańskim, gdy ściągnęła z wózka kobierczyk, i z nim uciekała. Piotr Ślizowski 11-letni szewczyk, z Bochni, ukradł we wtorek wieczór funt żelazny w sklepie Grosshuta przy ulicy św. Rocha. Wczoraj wieczorem przytrzymano 13-letniego Mateusza Pęcaka, gdy w ulicy Grodzkiej skradł stołek z przed sklepu Bazesa.

— Wczoraj rano o 10ej znaleziono zwłoki dziecięcia paro-miesięcznego, płci żeńskiej, nad Starą Wisłą między mostem Stradomskim a ulicą Starowiślną. Oględziny rodzą podejrzenie, iż śmierć dziecka nie była naturalną. Zwłoki oddano do śledztwa sądowo-lekarskiego.

— Wczoraj chłopi z Dziekanowic przytrzymali w karczmie „Sudoł“ za Prądnikiem Czerwonym 5 koni z uprzężą, i dwoma wózkami. Trzej żydzi przybyli temi wózkami do karczmy, uciekli. Zdaje się przeto, że konie są skradzione.

— *Dziennik Polski*, który jak widać, posiada wyłączny przywilej pisania przeciw innym dziennikom „artykułów,“ bo wszystko co te o nim napiszą, nazywa „filipiką,“ zarzuca nam dwie pomyłki w naszej ostatniej „filipice.“ Mylnie wyczytaliśmy: „Galicya“ tam gdzie on tylko *Gazetę Narodową* miał na myśli. Być może; alež bo nie mogliśmy przypuszczać, aby „Polska od Morza do Morza“ miała być tylko samej *Gazecie Narodowej* ofiarowaną. Sądziliśmy, że mielibyśmy udział w tej wspaniałej propozycyi, i dla tego nie wchodząc, coby zrobiła *Gazeta*, chociaż wątpimy, aby odrzuciła, napisaliśmy: „niech spróbuje, a zobaczy.“ Co się zaś tyczy p. Zyblikiewicza, którego jakiś znajomy *Dziennika* widział na kolei czerniowieckiej, to chyba Pinetti, który wszystkiemi rogatkami równocześnie wyjechał z Berlina, zostawił mu w spuściźnie swoje sekreta. Bo przecież wiemy, że p. Zyblikiewicz wyjechał do Wiednia, a nietylko listy ztamtąd nas dochodzące, ale i *Presse* niedawno pisała o pobycie w Wiedniu szanownego prezesa naszej delegacyi. Czy *Dziennikowi* nie dość jednego p. Zyblikiewicza, i chce koniecznie, aby ich dwóch było — my, naturalnie, o to gniewać się nie będziemy.

— Autor rozpoczętej w *Kraju* wczorajszym rozprawy „o szkołach ludowych na tegorocznej sesyi sejmowej“, ma na widoku same tylko wnioski p. Chrzanowskiego. Udowodniwszy ważność i użyteczność pierwszych dwóch wniosków, przechodzi do trzeciego, to jest do przymusu szkolnego, i pisze: „że ci co przeciw niemu krzyk podnieśli albo nie znają rzeczy przeciw której występują i obowiązujących już u nas ustaw, albo też krzykiem swoim przeciw jednemu projektowi wyrażonemu w tych wnioskach, przemilczając całkiem o dwóch innych, usiłują stlumić odzywający się w całości tych wniosków głos ludzi pragnących podnieść moralność, prawdziwą religijność i oświecenie w całym narodzie, mianowicie w zaniedbanej pod tym względem ludności wiejskiej.“

Ponieważ *Gazeta Narodowa* napisała niedawno, że myśmy sami jedni w prasie krajowej przeciw przymusowi szkolnemu wystąpili, przeto nie możemy pominąć milczeniem tego ustępu.

A naprzód, skąd znów monopol na pisanie?; czemu autor rozprawy pisze, ci zaś co przeciw przymusowi się oświadczają, krzyczą? Nie podnieśliśmy krzyku, aniśmy się ulękli, stwierdzamy i bronimy naszych zasad i przekonań, i bronimy ich dowodami, na które jeszcze nie czytaliśmy odpowiedzi. Radzibyśmy widzieć w rozprawie argumenta, abyśmy nie potrzebowali jak dotąd, mówić: „dowodami a nie rogami.“

I dla tego też podnosimy, że to nie dowód powiedzieć, iż kto krzyczy, iż niewie o co chodzi, iż nie zna ustaw istniejących, iż umyślnie przemilcza dwa wnioski, aby przeszkodzić oświacie i „prawdziwej religijności“ (co znaczy prawdziwa religijność od moralności oddzielona, o jakiej ciągle w rozprawie rzeczonej czytamy?). Właśnie, że wiemy o co chodzi, przymusu nie chcemy. Właśnie, że znamy ustawę, nie chcemy, aby ją Sejm, od którego zastosowanie jej zawisło, zastosował z ukróceniem wolności i praw rodziny, skąd w razie danym i szkoda dla religijności ludu wypaść by mogła. Przedstawiliśmy to nie w jednym artykule i teraz i dawniej. Nakoniec nie przemilczaliśmy dwóch pierwszych wniosków. Skoro były postawione, pisaliśmy (*Czas* z 22 września) że się na nie zgadzamy w zupełności, a oświadczamy się przeciw trzeciemu. Nie rozpisywaliśmy się, bo nad potrzebą szkół ludowych, aby były dobre i bezpłatne, zaprawdę rozwodzić się zbyteczna. Na to jest taka zgoda, tak ogólne przekonanie, że niema w całym kraju nikogo, coby już stokroć nie był powtórzył. Trzeba zrobić, ale jak zrobić? Tego we wnioskach nie dopatrzyliśmy się. Wielką odda przysługę krajowi autor, jeżeli to wykaże w rozprawie. Ale do tego nie potrzebuje podejrzywać, że jesteśmy wychowaniu ludu wiejskiego przeciwni.

— Namiestnictwo przesłało już Wydziałowi krajowemu postanowienie cesarskie, znoszące przywilej teatralny we Lwowie, ciężący na fundacyi Skarbkowskiej.

— D. 31 października ustawiono w muzeum zakładu naukowego Ossolińskich we Lwowie popiersie marmurowe Mickiewicza dłuta slynnego rzeźbiarza Dawida d'Angers, wykonane w r. 1835, a sprowadzone z Paryża za staraniem kuratora Zakładu, ks. Jerzego Lubomirskiego.

— Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego urządza w Chrzanowie i Wieliczce bezpłatne wykłady publiczne w miesiącach listopadzie i grudniu. Wykłady będą się odbywać co niedziela o godzinie 5ej po południu.

W Chrzanowie (w lokalu kasyna):

Dnia 5 listopada: O owadach polom i ogrodom szkodliwych, p. Prysak; d. 12 listopada: O węglu, p. Klęsk; d. 19 listopada: O ziemiach ornych, p. Zgórek; d. 26 listopada: Wykład z dziejów Polski, p. Stroka; d. 3 grudnia: O żelazie, p. Rozwadowski; d. 10 grudnia: Z fizyki, p. Walczak; dnia 17 grudnia: O ziemiach polskich, p. Suchecki.

W Wieliczce (w lokalu teatru).

Dnia 5 listopada: O soli, p. Rozwadowski; d. 19 listopada: Wykład z dziejów Polski, p. Stroka; d. 26 listopada: Z fizyki, p. Klęsk. W grudniu w dniach, które później oznaczone będą, wykładać będą p. Prysak: O owadach ogrodom szkodliwych, a p. Suchecki: O ziemiach polskich.

— **Ropczyce** 1 listopada.

(*S.*) Oburzamy się i słusznie, że urzędy pocztowe w kraju polskim lub jeszcze jaki zacofany magistracik, nie mogący się pozbyć odrastającego harcapa, wystąpi z niemczyzną, a cóż powiecie, gdy na świeżo odebranej tu przesyłce pieniężnej z Magistratu stołecznego miasta Lwowa, czytamy na pieczęciach opatrzonych herbem nie miasta lecz państwa, napis: *k. k. Lemberger Stadt-Kasse.*

Załączam wam świeży dowód, w nadziei, iż głos publiczny sprawi, iż w przyszłości pierwszy Magistrat w kraju, którego szefem poseł Ziemiałkowski, nie będzie nadal powadze autonomicznej i prawom narodowym ubliżał.

— N. 21 *Włościanina*, pisemka dla ludu zawiera: „Pogrzeby u starożytnych Sławian“; — „Antoś i Antosia“ (wiersz); — „Opowiadania przez nauczyciela Waręża“; — „Uwagi jak należy chować bydło“; — „Sprawozdanie sejmowe“; — „Co słychać w świecie“; — „Rozmaitości“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 31 października pochmurno; termometr od 2°.2 doszedł do 5°.4 R. Dnia 1 listopada przed południem deszcz; termometr od 2°.6 doszedł do 4°.6 R. Barometr zaczyna opadać; dnia 2 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 330.27, termometru + 2°.2 R.

— W piątek dnia 3 listopada Śgo Huberta biskupa wyznawcy.

TEATR. We wtorek wznowiona została od lat paru niegrana na scenie tutejszej jedna z najlepszych komedyj Scribego *Solidarność czyli wybór posła* (La Cameraderie). Komedya ta jest zarazem jedną z bardzo trudnych do oddania na mniejszych scenach, z powodu, że akcya nie ma właściwego punktu ciężkości w jednej osobie, lecz się rozlewa na większą ilość osób działających. Dwie atoli kobiety Cezaryna, żona hr. Miremont prezesa akademii i Zoe żona p. Montlucar bogatego literata, idą z sobą o lepsze w wywiedzeniu w pole jedna drugiej. Miłość jest osią koło której obraca się cała intryga. Role te dostały się w stosowne ręce. Rolę Cezaryny odegrała p. Aszpergerowa, która w tego rodzaju rolach i w tej samej roli częste odnosiła tryumfy; rola Zoy dostała się pannie Majownej, która jakkolwiek grała ją po raz pierwszy, pod wielu względami odpowiedziała zadaniu. P. Majowna usilną pracą i studyami wyrobiła znamienicie dykcyę, w scenach spokojniejszych ruchy jej są właściwe, lecz jeszcze w chwilach gwaltowniejszych namiętności nie zdobyła sobie owej potęgi głosu i postawy, jaką prawdziwy artyzm nadaje, nie osiągnęła szczytu owego artyzmu jakim jest gra niema, gra fizyonomii. W *Solidarności* n. p. śledząc pilnie w ostatnich czasach z takim postępem rozwijającą się grę p. Majówny, winniśmy jej w ogóle oddać zupełną słuszność, prócz w scenie 3go aktu, w której Zoe dowiaduje się, że Cezaryna kocha się w Edmundzie. Tu brakowało owej gry niemej, tak potrzebnej, tak wyrazistej, że nieraz zastępuje, przewyższa nawet słowa. Spodziewamy się, że przy dobrej chęci i ten punkt kulminacyjny talentu nie zostanie dla p. Majowny niedosięgniętem zadaniem. Rola Edmunda jedna z najgłówniejszych w komedyi nie mogla odpowiedzieć wymaganiom. P. Holzmann pomimo usiłowań niezdołał oddać wszelkich odcieni roli, która wpłynęła na zmniejszenie wrażenia, jakie ta sztuka wywierać zwykła jeżeli jest jednolito i żywo odegrana. Gra wyborna p. Ładnowskiego syna (Oskar Rigaut), p. Ekera (Montlucar), p. Fiszera (Bernardot), p. Borkowskiej (Adela) zrównoważała niektóre niedostatki i przyczyniała się do lepszego wrażenia jakie sztuka wywarła na publiczność dającą licznemi oklaskami oznaki zadowolenia.

Wczoraj powtórzona została 5-aktowa komedya Moliera przekładu p. Narzymskiego p. t. *Skąpiec*. Niedawno mieliśmy sposobność o tej sztuce i grze w niej obszerniejszą uczynić wzmiankę. Ponieważ role wszystkie prócz roli Elizy, którą tym razem odegrała bardzo właściwie p. Borkowska, obsadzone były tak jak poprzednio, musielibyśmy ją powtarzać, chcąc i tym razem wchodzić w bliższe szczegóły. P. Rychter w roli Harpagona, jakby stworzonej dla swego znakomitego talentu, wywoływał grzmoty oklasków. Publiczność mimo, że w krótkim odstępie czasu drugi raz sztuka ta była graną, zapełniała teatr. Jest to tryumf mistrzowskiego dzieła i gry p. Rychtera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, z targów na Baranie i Kleparzu w dniach 30 i 31go października odbytych.

Pomimo złej drogi, dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie był znaczny, wynósił bowiem do 1500 korcy. Ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę od 45·— do 48·—, żyto od 33 do 36·—, jęczmień od 25·— do 29·—, owies od 13 do 15, groch od 40 do 42, proso od 31 do 33·3 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pomimo złej drogi był dość dobry, ceny utrzymywały się z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę od 11·— do 12·50, żyto od 8·50 do 9·20, jęczmień od 7·— do 7·60, owies od 3·90 do 4·—, rzepak od 15·50 do 16·50 złr.

Wieliczka 25go paźdz. Pszenica 6·13, żyto 4·68, jęczmień 3·50, owies 1·69, groch 5·13, ziemniaki 1·75, siano —·80, słoma —·55.

Bochnia 26 październia. Pszenica 6·—, żyto 4·45, jęczmień 3·45, owies 2·—, groch 5·75, ziemniaki 1·60, bób 4·75, siano 1·20, konicz 1·40, słoma —·75 cent. drzewo twarde 12·75, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Andrychów 25go paźdz.. Pszenica 6·50, żyto 5·30, jęczmień 3·45, owies 1·90, ziemniaki 1·60, siano 1·40, konicz 1·50, słoma 1·10, drzewo twarde 8·50, miękie 6·50, masło 1·40, mięsa —·20 c.

Wadowice 26 października. Pszenica 6·35 do 6·45, żyto 4·75 do 5·—, jęczmień 3·35 do 3·50, owies 2·— do 2·10, ziemniaki 1·80, funt mięsa —·24, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50.

Żywiec 25go paźdz. Pszenica 7·50, żyto 5·50, jęczmień 3·50, owies 2·50, groch 6·50, bób 5·25, tatarka 7·50, proso 7·50, kukurydza 4·50, ziemniaki 2·50, konicz 1·50, siano 1·20, słoma 2·—, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity 1·—, masła 1·30.

Oświęcim 27go paźdz. Pszenica 5·60, żyto 4·75 jęczmień 3·20, owies 1·90, groch 7·—, bób 6·50, tatarka 4·—, proso 4·—, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·50, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 7·—, koniczyna 19.—, mas okowity —·70, masła 1·60.

Rzeszów 27 paźdz. Pszenica 5·50, żyto 4·40, jęczmień 3·50, owies 1·90, groch 4·75, fasola 5·75, tatarka 3·50, proso 3·75, ziemniaki 2·—, rzepak 15·—, siano 1·35, słoma —·85, drzewo twarde 13·—, miękkie 9·—, okowita —·74, funt mięsa —·17, masła —·52, kopa jaj 1·40.

Gorlice 26go paźdz. Pszenica od 6·— do 6·40, żyto od 4·20 do 4·50, jęczmień od 3·— do 3·40, owies 1·80 do 2·—, funt mięsa 14 cent.

Egzamina leśnicze.

Namiestnictwo ogłasza, iż egzamina na samoistnych gospodarzy leśnych, jako też na nadzorców i pomocników technicznych leśnych odbywać się będą we Lwowie d. 16 listopada i w dniach następnych. Kandydaci winni się zgłosić przed terminem do sekretarza dyrekcyi skarbowej p. Mikolasza lub jego zastępcy i wykazać się pozwoleniem na odbycie egzaminu, świadectwem udowodniającem tożsamość osoby i kwitem kasy głównej krajowej we Lwowie ze złożonej taksy albo uwolnieniem od tejże.

Handel Rosyi zewnętrzny.

Z wydanego obecnie „Obrazu handlu zewnętrznego" w ciągu r. 1870 wywieziono z Rosyi towarów na sumę 351.578,553 rsr., co w porównaniu z rokiem 1860 jest przeszło podwójną cyfrą dawnego wywozu; wzrost wywozowego handlu rosyjskiego, dający się ciągle doświadczać przez tych lat dziesięć, poskoczył od r. 1869 prawie o sto milionów rubli. Nie można z ogólnych liczb postawić żadnego wniosku, czy takie raptowne zwiększenie utrzyma się na stałe, czyli też zostało spowodowane tylko wyjątkowemi okolicznościami.

W r. 1870 przywieziono towarów za 315.407,400 rubli, co w porównaniu z r. 1860 wskazuje wzrost handlu przywozowego przeszło na $2^1/_2$ razy. Względem rok 1869 przywóz okazał się mniejszy o 9 milionów, gdy w poprzednim roku nastąpiła nagła również nadwyżka 80 milionów.

W tymże r. 1870 wywóz złota i srebra w monecie i sztabach wynosił 22.881,716 rubli, a przywóz 2.273,421 rubli.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 30 i 31 października.

Posady: Dwóch cywilnych pensyonaryuszów w wojskowym instytucie weterynarskim w Wiedniu (400 zł.), podania do 15 listopada.

Licytacye: Sąd pow. w Peczeniżynie licytacya przym gospodarstwa wiejsk. N. 44 i 150 w Kluczowie.— D. 16 listopada w sądzie pow. w Peczeniżynie sprzedaż przymus. realn. N. 73 tamże.— D. 10 listopada w sądzie pow. w Dobromilu sprzedaż przym. real. N. 80 w Tarnowie.— D. 22 list fabryk tytoniu w Wiedniu licytacya przez oferty celem dostawy różnych potrzeb.— D. 14 i 15 listopada w sądzie obw. w Nowym Sączu licytacya celem dostawy żywności i innych potrzeb dla więźniów tegoż sądu.— D. 16 listopada w sądzie pow. w Kulikowie licytacya przymus. realn. N. 571 tamże.— D. 21 w starostwie w Nadwornie licytacya przez oferty celem zabezpieczenia budowy mostu na Prucie.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski jako handlowy bar. Feliksa Konopkę, iż przeciw niemu wniosła Anastazya Morawska pozew o 2100 zł. kurator Dr Męciński.

Przyjechali do Krakowa od 31go października do 2go listopada.

HOTEL SASKI: Józef Suchocki z Czarkowa, Franciszek hr. Łubieński właśc. dóbr z Warszawy, Stanisław Jastrzębski właś. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Haller z Mianocic, Lucyan Rembowski z synem i córką z Kongresówki, Aniela Sozańska z Tarnopola, Marya Jełowicka z Czerniowic, Władysław Wolański z żoną wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Stanisław hr. Konarski wł. dóbr z Galicyi, Mikołaj Dońcewicz oficer ze Lwowa, K. Magierski z Poznańskiego, A. Cikomski właściciel dóbr z Galicyi, Roman Kucieński właś. dóbr z Kongresówki, A. Kalińska z Kielc, hr. Łubieński z Kongresówki, Edmund Erlacher kapitan z Bochni.

HOTEL DREZDENSKI: L. hr. Pangracz właś. dóbr i Najdor Kolowrat z Węgier, Jan Pleszowski właś. dóbr z Przyradza, Władysław Mieroszewski wł. dóbr z Kongresówki, Hipolit Bronikowski właś. dóbr z Poznania, Andrńej Olszewski z familią z Kongresówki, Teofil Zalewski wł. d. z Rosyi, K. Ołdakowski właściciel dóbr z Petersburga.

HOTEL POLLERA: M. Pęgowska z Bochni, Władysław Wielowiejski właśc. dóbr z Olejowa, M. Schefer z Gliwic, J. Zilof ze Lwowa, E. Ostaszewska wł. dóbr z Wadowa, Ludwik Krapacki z Rosyi, E. Rosenberg z Rosyi, K. Zieliński właśc. dóbr z Galicyi, B. Dąbski właśc. dóbr z Przegini, Parkierewicz z Galicyi, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kaczanowa, Karol Chłapowski właśc. dóbr z Poznańskiego.

Nadesłane.

Córkę moją Wandę N. uwiadamiam, iż jeżeli w przeciągu 24ch godzin nie zawiadomi mnie o miejscu swego pobytu, wydziedziczę ją.

Kraków dnia 2 listopada 1871. *L. N.*

Nadesłane.

Przypomnienie.

Wszyscy życzący sobie kupić zegarek lub zamienić, niech się listownie lub osobiście zgłoszą do fabryki zegarków *Filipa Fromma w Wiedniu Rothenturmstrasse 9.* Firma ta dostarcza wszelkie ogłaszane w dziennikach gatunki zegarków o 1 do 6 złr. taniej jak każda inna, i poręcza pisemnie na pięć lat swoje wyroby. Każdy niech się tam zgłasza w razie potrzeby.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia, żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach:

Świadectwo Nr 57,942. Glainach 14go lipca 1867.

Panu Bogu i Pańskiej Revalesciere zawdzięczam wyzdrowienie z okropnych cierpień żołądkowych i nerwowych *Jan Godez*, wikaryusz probostwa Glainar p. Unterbergen pod Klagenfurtem.

Swiadectwo Nr 62,914. Weskan 14go września 1868.

Przez kilka lat używałem różnych lekarskich środków na chroniczne cierpienia hemoroidalne, wątroby i zatkanie, jednak bezskutecznie. Kupiwszy nareszcie w rozpaczy Pańską Revalesciere, dziękuję Panu Bogu i Panu za ten śliczny wynalazek, który dla mnie tak dobryczynnym się okazał. *Franciszek Steinmann.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr . c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr. 120 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 676 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda, *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą"; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 30 paźdz. wieczór. Wszystkie dzienniki pochwalają ukaranie jenerała Nansouty przez ministra wojny, i wykazują konieczność zaprowadzenia napowrót surowej karności w wojsku. Dziś rano stracono jednego żołnierza skazanego na śmierć za zbiegnięcie podczas zaburzeń w Marsylii w kwietniu. Deputowany Barthélemy de St. Hilaire napisał list do burmistza w Caën, który mówi, że zakłady wojskowe mające być utworzonemi w Rouen, nie przeszkadzają tym, które są przeznaczone do Caën.

Paryż 30 paźdz. wieczór. St. Marc Girardin rozwija w *Journal des Débats* program większości zgromadzenia narodowego na przyszłą sesyę. Tak ten dziennik, jak inne wieczorne, oświadczają zgodnie, że manifest stronnictwa rządowego zatrzyma bez zmiany stan obecny z Thiersem na czele.

Paryż 30 paźdz. Nigra ma być przeniesiony do Madrytu, a w miejsce jego zostanie posłem przy dworze francuskim jenerał Cialdini. Spór z Tunisem zagodzony. Bej nie wydał wprawdzie rokoszan algierskich, ale wyprawił ich za granicę, na czem poprzestał poseł francuski.

Paryż 31 paźdz. Dziś wymienione zostały ratyfikacye traktatu cłowego względem Alzacyi i Lotaryngii między Niemcami a Francyą, oraz umowy tyczącej się sprostowania granicy. Równocześnie rozpoczęły się układy o umowę pocztową francusko-niemiecką.

Paryż 31 paźdz. Książę Aumale postanowił żądać od rządu, aby mu wolno było zająć krzesło deputowanego za otwarciem Izby.

Paryż 31 paźdz. Rząd umocował bank *Comptoir d'escompte* do wypuszczenia 10 milionów biletów 5 frankowych, które muszą być na żądanie wypłacane gotówką.

Paryż 31 paźdz. Dzienniki w Korsyce ogłaszają pismo księcia Napoleona, który uskarża się na kroki ostrożności z jego powodu przedsiębrane i na to, że Férry nie pozwolił mu wejść do domu ojców swoich. Oświadcza się zaś zadowolonym z tego, że wygnanie jego ustało faktycznie. Zapewniają, że Férry otrzymał od Thiersa list winszujący mu powiedzenia się misyi i odwołujący go z Korsyki.

Paryż 1 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady departamentowej w Ajaccio przyszło do żywych rozpraw między prefektem a Contim którego wybór podawany był w wątpliwość. Férry opuszcza Korsykę, ukończywszy misyę swoją. Prawdą jest, co doniósł *Daily Telegraph*, że Thiers opiera się przy zmianach, żądanych przez siebie w traktacie handlowym francusko-angielskim; nie jest atoli prawdą, że Thiers postawił ultimatum. Według wszelkich oznak, traktat handlowy będzie wypowiedziany.

Wersal 31 paźdz. Zapewniają, że rząd przedłoży zgromadzeniu narodowemu zaraz za otwarciem sesyi projekt reorganizacyi armii. — Zaprzeczają tu pogłoskom o spodziewanym przyjeździe ks. Gorczakowa. Komisya ułaskawień nie naznaczyła sobie nowego posiedzenia, gdyż kilka dopiero akt jest gotowych do załatwienia.

Bajonna 30 paźdz. *Libéral Bayonnais* donosi, że dla byłego cesarza Napoleona najęto mieszkanie na zimę w San Sébastian (za Pirenejami).

Londyn 31 paźdz. Wczoraj rozpoczął się proces Kelly, mordercy naczelnika policyi w Dublinie; między publicznością w sali sądowej panował wielki ruch. Gdy wszedł Kelly, powitano go oklaskami i wyszydzano policyę, zresztą nie przyszło do żadnego zamieszania. — *Daily Telegraph* zamieszcza depeszę, która mówi, że Thiers wzbrania się zmienić życzenia swoje pod względem zmiany traktatu handlowego, i przesłał ultimatum ministerstwu handlu w Londynie.

Gandawa 30 paźdz. Bezrobocie w fabrykach machin trwa ciągle. Wdanie się urzędowe burmistrza u fabrykantów pozostało bez skutku. Jutro ma się odbyć pochód robotników; obawiają się przeto zamieszek.

Luzern 30 paźdz. Rada kantonalna oprócz dawniejszego przyczynku swego do kosztów budowy kolei przez górę Sgo Gotarda, uchwaliła jeszcze dołożyć ¼ miliona franków; tym sposobem pokryte są zupełnie 20 milionów, których miała dostarczyć Szwajcarya.

Bern 31 października. Dziś nastąpiła między prezydentem Związku szwajcarskiego a posłami niemieckim i włoskim wymiana ratyfikacyj traktatu względem przystąpienia Niemiec do traktatu budowy kolei Śgo Gotarda.

Rzym 31 paźdz. Zapewniają, że wszyscy dyplomaci uwierzytelnieni przy dworze włoskim będą się znajdować na obchodzie otwarcia nowej sesyi parlamentu. Minister robót publicznych Vincenzi za porozumieniem się z ministrem skarbu, wnieść ma w ciągu tej sesyi projekt ustawy tyczącej się przekopu Col di Tenda. Różne loże wolnomularskie we Włoszech postanowiły odbyć zjazd delegatów swoich, aby zjednoczyć rozrzucone działanie lóż i utworzyć naczelną władzę w Rzymie pod nazwą „Wielki Wschód."

Florencya 31 paźdz. Poseł francuski przy rządzie włoskim Choiseul stanowczo zamianowany jest posłem w Berlinie (obecnie jest posłem w Berlinie Gabriac). Hr. Tauffkirchen, poseł niemiecki przy dworze papieskim, wezwany jest do Monachium (i zapewne odwołanym zostanie w skutku ostatniej allokucyi papieskiej przeciw Bawaryi. *Red.*)

Madryt 31 paźdz. W Barcelonie odkryto spisek przez członków Internationala zawiązany i znaleziono trzy bomby zapalne.

Bukarest 30 paźdz. Mowa tronowa podnosi skuteczność ostatniej pożyczki, która usunęła wszystkie trudności finansowe i dała dowód żywotności kraju; dalej wskazuje reformy mające nastąpić w systemie finansowym. Sprawa kolei żelaznych odbyła kilka trudnych przejść, a obecnie będzie stanowczo uporządkowaną. Mowa tronowa skończy się wyrażeniem oczekiwania, iż deputowani i senatorowie złożą dowody, iż naród nigdy nie przestanie okazać się godnym troskliwości wys. Porty i opieki mocarstw.

Ateny 31 paźd. Król otworzy dziś parlament osobiście. Mowa tronowa pochwali dotychczasową administracyę i przyszły program ministerstwa Kumundurosa.

Konstantynopol 30 paźdz. wieczór. Według urzędowego doniesienia, zaprowadzono oszczędności rocznej w wydatkach pałacowych przeszło na 2 miliony franków miesięcznie. Inna urzędowa wiadomość mówi, że postanowiono wysłać młodszych komisarzy albo sprawozdawców na prowincye, z poleceniem objechania *wilajetów* dla rozpatrzenia się w położeniu i potrzebach ludności, oraz dojrzenia, jak rozkazy rządu wykonywane bywają.

Z przyjemnością widzimy, żeśmy się nie omylili w ocenieniu zaprowadzenia przez Koronę administracyi tymczasowej. Z tego wszystkiego, co przyniosły dzienniki i co listownie nas doszło, jest to administracya nie zaś ministerstwo, a nawet nie przejściowe. Prawda, że do oryentowania się mieliśmy gotowe proroctwo, bo *Dziennik Polski* chwali się dziś bardzo, że po upadku hr. Hohenwarta przepowiedział — prowizoryum. Dalej „prorokuje, że najbliższy trwały gabinet wypisze na swoim sztandarze: osobną ugodę z Galicyą". Byłoby to proroctwem, gdyby nie istniał p. Rechbauer, gdyby o osobnej ugodzie nie mówiły od dawna centralistyczne dzienniki, gdyby nareszcie prorok nie zachęcał od dawna do zbliżenia się do p. Rechbauera a nawet Giskry. Proroctwo więc podejrzane, a w razie gdyby się ziściło, przez *Presse* uprzedzone.

Mniej szczęśliwe były domysły *Dziennika* co do p. Grocholskiego. Minister nasz wziął był solidarność z gabinetem hr. Hohenwarta i jest w tem zasługa, którą z pewnością i kraj i Korona ocenić umiały. Wiedzieliśmy, że się podał do dymisyi wraz z innymi, a *Dziennik* może teraz uwierzy, gdy w *N. fr. Presse*, swoim Alkoranie politycznym, wyczytał, że skoro Grocholski podał się do dymisyi, a w listach wymienionym nie był, przeto korona postanowiła zatrzymać go podczas prowizoryum.

Nominacye zatem w *Gazecie wiedeńskiéj* nie zatrzymały potoku kombinacyj: Kto będzie ministrem, kto złoży gabinet? Korespondent nasz wspomina dziś tylko hr. Kellersperga. W dziennikach prócz tego kandydata widzimy zawsze hr. Potockiego. O ile wiemy, hr. Potocki opuścił Łańcut, i jak miał zamiar, wyjechał do Rosyi. A skoro już o osobach piszemy, niech nam wolno będzie przeprosić przy sposobności *Dziennik Polski*, że informacyj naszych jak nam radzi, zmienić nie możemy, bo oto w téj chwili odbieramy list z Wiednia, gdzie nam wyraźnie piszą o czynnościach p. Zyblikiewicza, którego rzeczone pismo chce koniecznie widzieć w Czerniowcach konferującego z p. Petryną. W samowtóry dotąd nie wierzymy.

Uderzającą jest rzeczą, jak mało widzimy rozbieraną obok kwestyi osób, daleko zdaniem naszem ważniejszą: jaki będzie systemat? Zapewne, że z osób można o systemacie wnioskować, ale w Austryi mniéj jednak niż gdziekolwiek, bo mamy ciągle kierunki przejściowe. Do takich podobno należy ten, którym nas jak się zdaje Węgrzy chcą uraczyć. *Ungar. Lloyd* pisze: „że kryzys się kończy, że hr. Beust i hr. Andrassy zgodzili się na myśl, która teraz kierować powinna. Jest nią „umiarkowana ugoda" w granicach zupełnéj konstytucyjności, ugoda, jakiej chcieli hr. Potocki i Berger." To jest żadna — jak doświadczenie przekonało wszystkich, wyjąwszy chyba *Ungar. Lloyda*. Pojmujemy już bardziéj starą *Presse*, która przed parą dniami pisała: Nie na to obaliliśmy hr. Hohenwarta, aby nam miano dawać ugodę po kawałku i w tych samych warunkach.

Obrady parlamentu niemieckiego nad budżetem nie przedstawiają dotąd nic uwagi godnego.

Wielka zgodność deputowanych różnych odcieni podpisanych na wniosku, który dał już powód do interpelacyi, względem użycia części kontrybucyi francuskiej na wynagrodzenie powiatów i gmin za wsparcie udzielane rodzinom landwerzystów i rezerwistów, przekonała rządy niemieckie, że w tej mierze ustąpić wypadnie powszechnemu żądaniu, Wniosek ten będzie postawiony i przyjęty, a organa półurzędowe, które dawniej utrzymywały, że jest to sprawą poszczególnych rządów, w którą parlament wdawać się niema prawa, jak zresztą minister Delbrück wyraził się, dziś przychylnie o tym wniosku mówią.

Zatwierdził też parlament umowę z Szwajcaryą i Włochami zawartą względem udziału w kosztach budowy kolei przez górę S. Gotarda. Kolej ta jest wielkiej wagi pod względem nietylko handlowym, lecz politycznym, bo łączy Niemcy z Włochami przez Szwajcaryę z pominięciem Austryi i Francyi.

Z Francyi dwie tylko rzeczy zapisać wypada: naprzód twierdzenie, iż Thiers nie zmienił swojego zdania co do potrzeby zmiany traktatu handlowego z Anglią, odpowiednio do swoich znanych zasad opiekuńczych, których téż obrońcą bywał za cesarstwa dzisiejszy minister skarbu Pouyer Quertier w zgromadzeniu prawodawczem; powtóre, że wobec braku monety srebrnej, którą ukrywać zaczęto, upoważniono jeden z banków do wypuszczenia biletów 5 frakowych, nie dając im atoli kursu przymusowego.

W kantonie Zurichskim wykluczono ze szkół początkowych naukę religii, uznając wykład jej za sprawę wychowania domowego. W szkołach ma tylko wykładaną być nauka moralności. Jaka to będzie moralność, nie wiadomo, gdyż podstawa moralności leży w religii, inna bowiem jest moralność np. chrześciańska a inna muzułmańska, a inna zoroaterska.

Dawnemi czasy każdy pasza turecki, który wypadł z łaski albo coś przekroczył, dostawał sznurek jedwabny. Była to łaska, gdy mógł sobie życie odebrać, bo przynajmniej ratował majątek dla swojej familii i ochraniał ją od hańby, samobójstwo bowiem tam nie hańbi, a hańbi śmierć za karę poniesiona. Sznurek wyszedł dziś z mody, niełaska kończy się wygnaniem, a nawet wygnanie ochrania od procesu. D. 19 października zrobiono obławę na dostojników tureckich i pochwytano ich, a wreszcie wywieziono na wyspę Cypr. Los ten spotkał Emina beja, pierwszego sekretarza sułtana, Husseina Abni paszę, niedawno ministra wojny i Husny paszę ministra policyi. Nie potwierdza się zaś wieść o wywiezieniu szeika ul-Islam Hassana. Powodem wyroku skazującego ich na wygnanie, była kradzież grosza publicznego i przekupstwo. Utrzymują, że Hussein dlatego tylko zarządził wyprawę do Arabii, aby braki w kasie usprawiedliwić kosztem wojny. Nowy wezyr Mahmud zaprowadza oszczędności, nie wyjmując dworu sułtańskiego, i wysyła komisarzy dla przesłuchania rachunków rządców prowincyj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 2 listopada. Na dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1860, główna wygrana padła na Seryę 3977 Nr 2; Serya 17,458 Nr 15 wygrała 50,000 złr.; Serya 13,178 Nr 10 wygrała 25,000 złr.; nakoniec Serya 16,881 Nr 10 i 20 wygrały po 10,000 złr.

Kursa. Wiedeń 2 listopada. god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·30. — Losy z r. 1860 101·— Akcye banku 791· — Akcye kredytowe 300·80. — Londyn 117·10. — Srebro 116·75 — Dukat 5·60. — Lombardy 202·75. — Losy z roku 1864 140·25. — Akcye franco-austr. 121·30. — Napoleony 9·36½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 261·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 172·50 — Akc. kol. północ.-wschod. 162·25.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 104·.— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 68·30. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 181·—. Akcye anglo.-banku 259·20. Akcye kol. rządow. 398·—. — Akcye kol. siedm. 174·50. — Akcye kol. Rudolfa 160·75. — Akc. kol. Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 213·—.50 Tramway 217·50.— Akcye banku budowy 87·10 — Akcye kol. wschod. 115·—.— Akcye kolei Alföld. 185·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 94·50. — Usposobienie giełdy: najpomyślniejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 2 listopad.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	83 75
Bankn. pol. za 100 złr.	411	409
Ruble ros. za 100 rub.	163	152¼
Talary prus. za 100 tal.	177	176
Bankn. prus. za 150 złr.	85¾	85¼
Srebro nowe austr. .	119	117
Dukat ważny. . . .	5 75	5 63
Napoleon d'or. . . .	9 42	9 33
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	75½	74¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	263	260
„ L. Czerniowieck.	173	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	101 —	98 —
Wiedeń 31 paździ.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 20	58 10
5% „ „ „ sreb.	68 40	68 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 25
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 25
„ „ „ bukowiń.	74 50	73 50
„ „ „ siedmiog.	75 50	74 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	108 75	108 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 50	105 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 —
Pożyczki loteryjne		
Losy pożycz. z r. 1839	292 —	291 —
„ „ „ 1854	93 —	92 —
„ „ „ 1860	100 50	100 2[illegible]
„ „ „ 1864	139 50	139 -
„ Comorente . .	25 —	24 50
„ Kredytowe . .	187 —	186 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 50	42 50
„ „ Palfy .	29 —	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	792 —	790 —
Zakładu kredytowego	298 —	297 70
Żeglugi par. na Dun.	573 —	571 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2122	2117
„ rządowej fr. a.	400 —	399 —
„ zachodn. c. El.	244 —	243 50
„ Pardubickiej .	184 —	183 50
„ południowej .	196 20	196 —
„ Galicyjskiej .	261 50	261 —
„ Czerniowieckiej	172 50	171 50
Kol. węg. półn. wsch.	160 50	160 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 75	158 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	182 —	181 50
„ „ Kosz.-Bogum.	187 75	184 50
„ „ Siedmiogrodz.	173 —	172 50
„ „ Cisańskiej .	246 50	245 50
„ „ wschod. węg.	114 25	113 75
„ „ austr. północ.-wschodniej .	228 25	227 75
„ „ Franc. Józefa	211 -	210 50
Akcye bank. anglo au.	258 50	258 20
„ „ angl. węg.	94 25	93 75
„ Zakł. kred. węg.	121 —	120 80
„ bank. frank. austr.	119 80	119 60
„ „ węgierskiego	94 —	93 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	157 75	157 25
„ galic. hipoteczn.	122 —	120 —
„ austr. związkow.	104 50	104 —
„ dla obrot. ogól	181 50	180 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	137 50	136 50
„ „ Emis. 1867 „	137 —	136 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	110 70	110 40
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	234 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 25	89 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 50	90 25
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 25	103 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	101 50	101 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	104 —	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 64	5 62
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 37⁵	9 36⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 82	11 75

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	117 75	117 50
Srebro, kupony . . .	118 —	117 50
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 77	1 76⁷⁵
Lwów 30 październ.		
Dukat holenderski .	5 67	5 53
„ cesarski . . .	5 68	5 60
Półimperyał rosyjski	9 48	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 88
„ papier. „	1 65	1 64
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	84 —
„ „ „ 4%	74 40	73 75
Listy zast. Banku hip.	88 90	88 40
Obligi indem. bez kup.	76 10	75 60
Akcye kol. gal. b. kup.	259 50	258 50
„ „ lwow.-czer.	172 —	170 50
Akcye Banku hip. gal.	122 50	121 50
Warsz. 31 paździer.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 90	— —
„ „ 2 ser. „	87 90	— —
„ kupon „	— —	1 43½
Listy zastaw. nowe „	88 50	88 10
„ kupony „	— —	1 79⅙
Listy likwidacyjne „	73 67	73 33
„ kupony „	— —	1 66⅔
Kolej warsz. wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	3.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*